Orka pragnie być czytana przez polskie rodziny!

Rok II Poznań Marzec 1937 Nr. 3

ORKA

Miesięcznik społeczny wydawany jako rękopis. Nie wychodzi lipiec-sierpień. Roczna przesyłka 2 zł. z premią książkową 3 zł. Dla zagranicy 2,50. wzgl. 4.— zł. tytułem zwrotu kosztów.

Zamawiać wyłącznie na nazwisko i Konto P. K. O. 202494 redaktorki: Kaźmira Berkan Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a. Można zamawiać i nabywać także w księgarni A. Cybulskiego: Poznań, św. Marcin 9/10.

Żądać w księgarniach i gazeciarniach.

Wydawnictwa prosimy o egzemplarze recenzyjne. Przedruk materiałów z „Orki" pożądany, jednakże jedynie z podaniem każdorazowo całego adresu miesięcznika. Na listowną odpowiedź dołączyć znaczek. Przesyłek nieopłaconych nie przyjmujemy.

Le mensuel social „Orka" (Le Sillage) — publication sans but lucratif — paraît chez Melle Kaźmira Berkan à Poznań, Em. Sczanieckiej 9a m. 11a.

Contenu: articles, notes actuelles: revues des livres et des périodiques ect.

Le mensuel „Orka" demande des publications à recommander.

Największe zło, jakie może nas spotkać, to bojaźń przed wrogiem... za obronę dobrej sprawy. *(Św. Fr. Ksawery).*

Dobrodziejstwa... komunizmu.

To mi temat!... Może — niebezpieczny?... Może — zbyt śmiały? Chciałabym, aby Czytelnik zastanowił się wspólnie ze mną. Nie chcę bowiem myśleć za Niego, lecz być tylko pobudką dla Jego własnej pracy myślowej.

Siądźmy tedy — w wygodnych klubach i —

— Przepraszam, nie ma „klubów" — jesteśmy w Bolszewii, czy innej Hiszpanii! Nauczyliśmy się prostoty i ubóstwa w codziennem życiu. Nałożono nam ograniczenia w bieżących potrzebach. Należymy wszelako — do tłumu, a nie do wybranych. Ci bowiem mają... fotele nadal.

Ukochania ubóstwa uczy wprawdzie także Ewangelia, ale o tem widocznie zapomnieliśmy i dlatego Bolszewicy czy jacyś Meksykanie poczuwają się do powinności przypomnienia nam tego — w swoisty sposób...

Nie bierzmy im tego za złe, oni są też tylko — narzędziami na nasze twarde karki i serca z kamienia. Jeśli w czem przesadzą, — dopieką, to tym prędzej przyjdzie nam znów na myśl Ewangelia.

Dokuczliwość ludzka czy djabelska (to obojętne) ma te dobre strony, że budzi nasz sprzeciw, naszą czujność, no, i podnieca pracowitość!

TREŚĆ. Artykuły: Dobrodziejstwa komunizmu. O katechizm społeczny. Mój dom II. Notatki aktualne. Nasze dziś; Czyśmy konsekwentni. Bursa dla ubogich dziewcząt. Książki i czasopisma: Ks. A. Pawłowski. Młynek. Rachmanowa. Zaleska i Ładzina. Nasze Rozmowy.

W odpowiedzi na komunizm powstała Akcja Katolicka. Ile dobrego zdziałała ona już na świecie! Przedewszystkiem: potworzyła szeregi dzielnych ludzi do pracy i do obrony. I na to żaden lis bolszewicki nie poradzi.

Przeciwnie: prześladowanie wzmaga mechanicznie działanie myśli, a myśli, mimo najsprytniejszych „planów pięciolatek“ są wolne od kontroli i spajają ludzi silniej, niż majątek i powodzenie. A ten, kto chce i ma dziś myśli te wyrażać, ten nie może być byle kim, lecz osobistością „na pokaz,“ prawdziwym bohaterem.

Więc system komunistyczny zmusza opornych do wytwarzania bohaterów w drugim obozie.

Szkoda jeno, że nie wszyscy chcą być bohaterami, a wolą iść „drogą kompromisu“. Ale przekonajmy się, czy oni nie są w mniejszości?... Myślę, że tak. Bohaterów jest więcej i będzie coraz więcej.

Czy nie bohater — ten oto zubożały inteligent, który z całą świadomością i poczuciem swej godności zabiera się do przemysłu i handlu, zmuszony głodem, — z tą pewnością, że już może drugie czy trzecie pokolenie jego należeć będzie do stanu mieszczańsko — rzemieślniczego? Tym sposobem przecież niejeden ród szlachecki w Polsce opuścił swoje tradycje i z czasem zapomniał o nich, a wnukowie już nie wierzą „szumnym“ opowiadaniom dziadka — ziemianina.

Czy nie bohater — córka wdowy i siostra bezrobotnej rodziny, którą żywi, przyodziewa, podtrzymuje na duchu, byle wszyscy drodzy nie skapcieli od ogólnej nędzy (dar komunizmu!) — i to kosztem własnego szczęścia i „używania życia?“ Warto popatrzeć na tę twarz energiczną, pełną zapału, który każe zapomnieć — o sobie.

Czy nie godne uznania owe niezliczone ręce dobroczynne poruszane potrzebą bliźnich, aby ich ratować od głodu zimna i choroby? Owe zasłużone Pomoce Bezrobotnym?...

Czy nie zauważamy zwiększających się szeregów dobrej prasy w Polsce, kochanego „Małego Dziennika“, któremu żaden przeciwnik nie zdoła odebrać dobrego humoru... Odrowąża. i tych nadzwyczaj pracowitych i niezwykle czujnych tygodników diecezjalnych, najlepszych opiniodawców dla najszerszego ogółu?...

Czy bieda komunistyczna nie pcha do pracy i do — skromności nieprzejrzane tłumy ludzi, którym ani się śniło ograniczać się w czemkolwiek?...

Czy zubożenie nie nauczyło prostszej budowy mieszkań, mebli. umiejętniejszego korzystania z żywności, odzieży, czasu?...

Zaczynają się organizować Związki Zawodowe, by bronić moralności swego zawodu, i ogólnych ludzkich, przyrodzonych praw, uśpionych dotąd w nieuwadze. Właściwie bowiem, narzekając ogólnie na komunizm, mieliśmy na myśli wyłączenie (powiedzmy to szczerze) własne zubożenie i zmianę stopy życia. Więcej nam szło o siebie, niż o kraj. W tym celu nawet przemilczamy różne niebezpieczeństwa, aby tymczasem siebie zabezpieczyć, i uciec na czas od wybuchu, zostawiajac „tłum“ na fali prób i doświadczeń najeźdzców! Ten to brak właściwych wiadomości usypia ogół. a przecież i dziś znaleźliby się ludzie (Boża to troskliwość sprawi!), którzyby ofiarowali się dla dobra sprawy i zdołali zapobiec

klęskom otwartego komunizmu! Dziś te jednostki łamią jeszcze rozpacznie związane ręce na widok tego, co się dzieje, wyczuwając więcej, niż wiedząc. Usuwani są z pracy, towarzystw, stanowisk — w cień nieczynności, aby pokazać się — napowrót, gdy okręt może tonąć będzie,— jak ongiś Ksiądz Skorupka na widnokręgu Warszawy.

Poco jednak dopuszczać do tej ostateczności?...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Komunizm kiedyś minie, ale to, co przypomniał z Ewangelii pod własnym płaszczykiem, może wbrew własnym zamierzeniom, niech zostanie!

Zwłaszcza zaś owe wzmacnianie ducha, ową gotowość, nieustraszoność woli, jaką podziwiamy u Męczenników i Ofiar Komunistów w Hiszpanii, Meksyku itd. Będzie na co patrzeć wzwyż, — gdy huragan ustanie. Panu Bogu, dopuszczającemu tę burzę światową, chodzi snać o to, by między ludzmi obudziło się znów braterstwo ludów, czystość i delikatność sumień, o czułość serc, skromność wymagań i nowy podział zaśniedziałego mienia. Chodzi o przesunięcie majątku z rąk do rąk dla przekonania, że „nie wszystko złoto, co się świeci,“ że cały ten szum bogactw ziemskich — to jeno próżność, nad próżnościami — vanitas vanitatum — które przy końcu świata wiatr rozniesie.

Ot: to oderwanie od materii na przekorę dzisiejszemu przecenianiu dóbr materialnych, — to jest też jedno z błogosławieństw komunizmu.

Kto bowiem, pod przymusem losu, zubożenie swe przyjmuje i wyżywa w głębszym sensie, ten rad, że zawczasu usunięto mu zapory, przesłaniające mu wrota jasne — przejasne.

Wprawdzie droga ku tym bramom świetlanym może jeszcze długa, ale skoro w duszy odżyła w nieszczęściu wiara, to ona ściele smugi światła na ciernie drogi ścieżyny i podnosi ducha, gdy on chce upaść, i podtrzymuje ramiona, wyciągnięte ku przyszłości...

I taż to odżyła w sercach ludzkich wiara jest też — niepożądanym coprawda skutkiem „zasady“ mającej na celu niszczenia bogactw, materii, zaszczytów ludzkich.

Trzeba tylko — nastawić duszę na miarę — obpowiednią na nasze czasy i podglądać umiejętnie... dobre strony zamieszki komunistycznej, która chcąc - nie - chcąc jednak w wyniku oczyści nam dusze z dużo narośli zdradliwych. — — —

— Panie szanowny, więc już nam nie żal — dawnych wygód przy gawędzie, ciepłych, wystawnych kolacyj po „sesjach“, co?... Twarde nasze życie — ale głębsze i prostsze, prawda? — No, to już idźmy odrazu do dzieła — do szkolenia ludzi jednej idei przez mądrych wodzów.

Mój Dom II.

„Cichy domku, drogi mój“.

„Jak cię cenię i miłuję“ — dajesz mi w życiu to, czego odmawia mi cały świat, bo dać mi nie może! Darmobym szukała takiego schroniska gdzieindziej, jak własne, spokojne kąty!

Otacza mnie słodka cisza i samotność. Jakże się czuję dobrze, gdy wreszcie mogę być u siebie. Zebrać myśli, rozważyć dzień, przygotować jutro. Rady drugich są cenne, ale więcej znaczy wysłuchać własnych drgnięć duszy, upewnić się w swoich osobistych dążeniach i porywach, zwłaszcza, gdy usiłują być dodatnie.

Samotności swej używam więc celowo na wzmacnianie swych myśli i woli, aby przy danej potrzebie rozdać je mniej szczęśliwym, niż ja.

Czuję opiekę i obecność Bożą w swojem domowem ukryciu, gdzie nic i nikt nie przeszkadza mi zwracać się z myślą i zamiarem każdym razem do Wyższej Mądrości od własnej. Nikną wtenczas najdalsze przestrzenie, by spleść zamiary Bożej Opatrzności z tym oto malutkim zakamarkiem świata — moim domem, oddanym na Jej usługi. —

Wkoło mnie, w czterech ścianach, porozstawiane tylko niezbędne sprzęty domowe. Utrzymuję je w porządku, aby ułatwiały mi codzienną pracę. Zbytki ruguję — wobec tyle nędzy na świecie. Jakoś by mnie to raziło w mem dążeniu do ogólnej równowagi i sprawiedliwości.

Gdy opuszczam kochane kąty, to schronienie mego prawdziwego życia, tęsknię do nich! Nie pojmuję spędzenia całego życia w kawiarniach, a używania domu jako — hotelu na nocleg. To mieszkanie poza domem nie przynosi pożytku ani mnie, ani drugim. Czas dziś zbyt drogi, by rozpraszać go na błahe rozmowy, chwilowe zachcianki, przelotne znajomości. Przy takich stosunkach pewnie w domu jest nieład i gdy w końcu weźmie on górę, będę musiała prosić o pomoc cudzą i być komuś ciężarem.

Zewnętrzny i wewnętrzny ład jest warunkiem spokojnego życia. Deus est ordo — Pan Bóg jest porządkiem (św. Augustyn). Nie dopuszczam do mojego ogniska niepożądanych prądów ni wiadomości. Ton domu do mnie należy, a nie do przygodnych odwiedzin, do książek zbyt głośnych, do natrętnych „przebojów" i t. p.

Mam swój ulubiony, ciepły kącik w pokoju, który przystrajam polską sztuką. W nim wypoczywam. Nie robię z mieszkania składnicy mebli, ni wystawy dywanów. Dziś to wyszło z mody. W liniach ścian i sprzętów jest spokój, jasność, prostota. Każdy przedmiot gotów do użycia. Co można, zamknięte do szaf, by uniknąć kurzu i pracy.

Cała „obsługa" mieszkania obliczona najściślej, oszczędnie, aby nie tracić czasu i myśli na ważniejsze sprawy.

Wygoda domowa — znaczy takie urządzenie, by wszystko można załatwić bez czyjej pomocy. To i taniej i — bezpieczniej. Unikam pospiechu, szukania, przerzucania, przez naznaczenie wszystkiemu właściwego miejsca i właściwego czasu. I ten czas się znajdzie, jeśli go poskąpię zbytecznym myślom i słowom.

Obmyślam celowość i użyteczność każdej, choćby najmniejszej czynności, by nie męczyła więcej, niż koniecznie potrzeba, i nie marnotrawiła materiału, jakim rozporządzam, tembardziej, jeśli różne naprawy (nieuniknione) domowe chcę załatwiać sama. Nasze matki i babki miały więcej czasu, służby i pieniędzy, niż my i mogły więcej robić zakupów. Nas obowiązuje oszczędność grosza i sił i czasu.

Mój dom jest mi podstawą, punktem wyjścia, przykładem dla pracy drugich. Doświadczenia poczynione z własnym porządkiem wewnętrznym mogę stosować dla drugich. Jakoś to więcej przekonuje w akcji

społecznej, niż mądrość książkowa. Cieszę się, gdy odwiedzają mnie ludzie mądrzy. Więcej pomogła mi w życiu serdeczna, dobra kobieta, niż wykłady profesorów i teorje drukowane. Uczę się mądrości w tym celu, by ratować potrzebujących, ułożywszy wpierw własne potrzeby jaknajskromniej.

Nie lekceważę żadnego drobiazgu mieszkaniowych urządzeń i ulepszeń. Czystość, piękność, ład mojego domu są tak samo odbitką i wiernym obrazem mojej kultury, jak — moja biblioteka i moi znajomi!

Zresztą — cały ten wyraz zewnętrzny mego życia i świat dążeń duszy — to tylko tęsknota za prawdziwą doskonałością w czasie bezkresów. I o tę to tęsknotę do wieczności nie przestaję modlić się codzień pod obrazem Matki Bolesnej Częstochowskiej, Pani mojego ogniska domowego.

Czytelniku Drogi — przedstaw nam teraz: Twój Dom!

O katechizm społeczny.

Czytamy w prasie, iż „niemieccy księża biskupi wydali katechizm, w którym dali odpowiedź na wiele wątpliwości dzisiejszych czasów.“ (Głos Eucharystyczny I. 1937). Myślę, że należałoby ludziom pomóc do zrozumienia i popierania akcji społecznej, jako niezbędnej czynności dla ogólnego dobra, zwłaszcza dla ludzi nieszczęśliwych i wykolejonych. Wobec tych przeżyć bliźnich, wobec wielkich ogólnych potrzeb mojej Ojczyzny nie wolno mi być dziś obojętnym. Stanowisko „neutralności“ wobec jawnej czy ukrytej krzywdy, czy niedbałego optymizmu mniemającego, że „jakoś to będzie,“ dziś jest wręcz szkodą wyrządzoną społeczeństwu.

Nie dziw zresztą, że sumienia zasypiają, nikt bowiem nie ma odwagi nazywać rzeczy po imieniu, to też niejeden obywatel, — chociaż winny, sądzi, że słuszność jest po jego stronie. Nawet spowiedź, (często tylko dla wykonania przepisu) nie rostrząsa mu sumienia. Katechizm — zapomniany. Kazania — nie dla niego. Zresztą... kościoły nieopalane, zimno...

Książki religijne dawnego typu, które i dziś są w obiegu, nie przykuwają uwagi: Pismo Święte za mało rozpowszechnione, a Stary Testament wymaga pewnego przygotowania.

O katechizm z uzupełnieniami wymagań chwili obecnej proszą działacze społecznej Akcji Katolickiej i wszyscy poważnie myślący, wierzący (a może i niewierzący) obywatele kraju.*) Potrzeba wytycznych nietylko w praktykach religijnych, ale i w praktykach zbiorowego życia, więc w dziedzinie polityki, zarobkowania, podziału pracy i dochodów. Dlaczego by dzieci szkolne nie miały dowiadywać się w lekcjach katechizmu, co to jest Akcja Katolicka i jakie z niej płyną obowiązki.

Każde przykazanie Boże i kościelne należałoby rozpatrzeć na tej płaszczyźnie, nietylko użytkowości własnej, ale i pożytkowości ogólnej. Podkreślać silniej nietylko grzechy uczynkowe, ale tak

*) Mam zaś na myśli katechizm jednolity co do nauki, a nawet wyrażeń, dla całego świata, w wydaniu rzymskiem.

samo i dobro opuszczone, do jakiego byliśmy obowiązani, patrząc na zło wkoło nas, więc np. obronę, a pokrzywdzonego, wyzysk słabszego, krzywda bezbronnego (dziecka chorego), zanik najprostszej uczciwości i szczerości.

Czy takie nastawienie nauki katechizmu nie otworzyłoby oczu niejednemu winowajcy, nie naprawiłoby światopoglądu wielu obywateli, dziś pozostających bez wskazówek w najważniejszych chwilach życia? Niejeden z nas chciałby i winę naprawić, bo sumienie rzadko kiedy daje zupełny spokój, ale on boi się uchodzić za śmiesznego w ogólnem omamieniu i nieświadomości pojęć o tem, co trzeba, a nie trzeba.

Dziś prawie niema ludzi, którym by nie trzeba czegoś wybaczyć, czegoś zapomnieć — (sami to wiedzą najlepiej!) — i dlatego jeden drugiego tak spiesznie rozgrzesza, aby nie dopuścić do wewnętrznych wstrząsów sumień. Trzebaby bowiem w następstwie dobrych rekolekcyj zaniechać dalszych oszukiwań pracodawców, robotników, żony, uczniów. Tłomaczymy się po tchórzowsku tem, iż „są od nas gorsi." Właśnie z takiego zachowania mglisto-sprytnego wypływa niewyrazistość naszego charakteru i naszych czynów.

Przyda się więc surowe przypomnienie niezmiennych prawd w zmienionych okolicznościach, ostrzejsze, szczegółowsze wskazówki dla uśpionych sumień. Nazwanie białego — białem, czarnego — czarnym. Właśnie w naszych roztrzęsionych, jakoby niepewnych, a groźnych czasach. Czasy wcale niepewnymi nie są — gdy wybije godzina, przyjdą po nas (ta jedyna pewność wystarcza!) — lecz... my sami, z swymi chwiejnymi zasadami i charakterami!

Katechizm społeczny wprawi w zadumę niejedną duszę — obrzydzi ją sobie, lub — rozraduje za wierną służbę życia, boć i tego potrzeba słabej istocie ludzkiej. Więcej wieści i nauk o nieskończonej Miłości Pana Boga do jego stworzeń!...

Myśli takie nasuwa mi m. in. także list pewnego nowoczesnego misjonarza z Japonii, który jako organizator KSM. na tamtejszym gruncie śmiało wypisał na swym sztandarze wskazania, jak np. „Wszystkie wykłady i rozmyślania rekolekcyj zamkniętych nastawione były całkowicie na Akcję Katolicką," znaczy to: na pracę nad sobą i dla drugich.

Dopraszajmy się zatem tam, gdzie potrzeba, ścisłych, wyraźnych, dokładnych wskazań dla pracy codziennej naszego życia: Prośmy o katechizm społeczny.

Nasze dziś.

Czyśmy konsekwentni? Oburzamy się słusznie na noszenie sutan przez sekciarzy, ale czemu, w takim razie, używamy stale wyrażeń „biskup anglikański", „prymas anglikański", „biskup metodystów" itp. w mowie potocznej, a nawet w prasie. Czemu prasa katolicka przyjmuje ogłoszenia z podpisem: „ksiądz pastor z żoną i córką?" i umieszcza wizerunki duchownych protestanckich z podpisem „ksiądz biskup" w stanie Michigan np.? Chociażby nawet oni sami tak się pisali, to jednak nam nie wypada na to się godzić, jeśli nie chcemy sobie samym zaprzeczać? Nie znaczy to: wrogość wobec innych wyznań, broń Boże! przeciwnie: porządek. Nikt rozsądny za złe nam nie weźmie, że o porządki dbamy. Naodwrót zdziwiono by się, gdyby nasi księża, z nawrotem tradycyj, ubierali się do służby bożej — np. w stroje rabinackie!... Za to zdarza się, że odmawiamy naszemu Duchowieństwu na-

leżnego mu tytułu: ksiądz i mówimy doń pan! Istne pomieszanie... pojęć! — Zresztą spytajmy też o cel takiego podszywania się niekatolików pod stare, czcigodne nazwy i obyczaje katolickie. Czemu np. nie wystarcza panu pastorowi jego tytuł pastora — pasterza? Przecież to naprawdę piękny tytuł! Jeśli ktoś tworzy nowe religie, wyrzekając się dawnych przekonań, to winien wymyślić też nowe godności, szaty i budowle, jak na „twórców religij" przystało... Przytem — droga otwarta: Jeśli ktoś chce nosić odznaki pewnego towarzystwa, to niech się doń zapisze. Jeśli chcemy naśladować Anglię, to czyńmy to całkowicie... Zresztą „przeciw komu protestuje wyznawca wyznawca wiary protestanckiej?"... (Słowa Piusa IX.)

Bursa dla ubogich dziewcząt pracujących przydałaby się w Poznaniu, najlepiej w zarządzie zakonnic, ze względu na trwałość akcji. Siostry Salezjanki, Albertynki czy nowsze jeszcze Zgromadzenia nadawałyby się na ten cel. Jak ma bowiem żyć dziewczę — terminatorka w handlu otrzymująca 15 zł. miesięcznie, zwłaszcza, jeśli jest samotna w mieście? Chodzi o dom na kilkaset dziewcząt. Czyby Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży (KSM.) nie mogło zrealizować tego planu, tak palącego dla stołecznego miasta Poznania? Myślę tak; jeśli obrócimy wolę ludzką na rzeczy szlachetne, to ona tam pójdzie i da się przekonać. Pań Twardowskich nie brak wśród współczesnych. Trzeba im tylko projekt przedłożyć i wytłómaczyć, że lepiej robić zapisy za życia i cieszyć się dziełem swego serca, niż zlecić je niepewnym losom przyszłości. Adresy Siostry Salezjanki, Wilno, Stefańska 37, i Albertynki, Kraków, Prądnik Czerwony, Woronicza 10. Bursy dla ubogich zarobkujących dziewcząt — to najlepsze lekarstwo na pacjentki z trzeciego piętra na Szkolnej... (por. książkę H. Mirskiej: Te z Trzeciego Piętra).

Książki i czasopisma.

Ks. A. Pawłowski. Król Boleści. Nauki o Męce Pańskiej. Opracował T. Birecki. Marianum, Wilno, Metropolitarna 1 — Z obrazkiem autora, plebana parafii Jodłówka w diecezji przemyskiej, zmarłego 1932 w opinii świętości, oraz z krótkim życiorysem ks. P. Wydanie książki bardzo staranne. 224 str. i dodatki. — Proste przejmujące, serdeczne kazania ks. P., które wygłaszał z głębokości swego serca, trafia do przekonań dzisiejszej publiczności, podświadomie tęskniącej do życia religijnego. Czekamy obecnie na wydanie życiorysu tego polskiego księdza Vianney.

L. Młynek. Pszczelnictwo. U autora: Wieliczka - Siercza. — Broszura Czcig. Autora zwraca bardzo trafnie i przekonywująco uwagę na potrzebę i pożytek z pszczelnictwa w Polsce, niestety wielce zaniedbanego. Śliczne, patriotyczne słowa prof. M. winny trafić szczególnie do wiejskich Stow. Młodzieży — aby wiedziała, co robić jako taka w ogólnej gospodarce krajowej i jak wyjść z biedy.

Rachmanowa. Fabryka nowych ludzi. Powieść. — Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. — Bolszewia w całem swem jaskrawem świetle (książka nosi dyskretny stempel; książka nie dla każdego!) Przeróbka, czy obróbka ludzi na istoty czy twory bezduszne, bez czucia i woli i myśli. Wpośród tej twardzizny życiowej kręcą się jednostki, które nie pozwalają się miażdżyć, inne zaś giną w zepsuciu lub tracą rozum od nadmiaru złego. Weltschmerz, prawdziwie rosyjski mistycyzm, który rozkoszuje się cierpieniem, odbija się w opowiadaniu autorki, która potrafiła nadać swej smutnej książce koloryt pogody, wewnętrznej radości, płynącej z wyrobienia charakteru. Każe wierzyć w potrzebę i możność przeciwstawienia winie — pokuty i przebaczenia. Ujawnia na swych bohaterach, jak podnieść się z upadku i nadal żyć górnie, pociesza prześladowanych, iż swoją udręką okupują lepszą przyszłość swojej Ojczyzny.

Zaleska i Ładzina. Kalendarz Pani Domu na wsi i w mieście. Warszawa, Mazowiecka 11 m. 31 u p. Ładziny. — 1 zł... Cenny podręcznik dla pań domu, praktyczny, źródłowy. Panie warszawskie wyprzedzają niejedne województwa w sztuce gospodarki domowej. Ile to trzeba umieć, aby dom utrzymać na pożądanym poziomie. Książka zawiera dużo pożytecznych adresów, i wogóle jest bardzo polecenia godna.

* Mamy na składzie wyłącznie tylko własne wydawnictwa, które wysyłamy po otrzymaniu należytości przez PKO. 202 494 na nazwisko K. Berkan. Oto tytuły tych książek:

1. K. Berkan. Co robić? (Całokształt pracy społecznej). 2.50 zł.
2. t.s. Którędy pójdziesz? (Wybór stanu). 1.20 zł.
3. t.s. O co chodzi? (Sprawy kobiece). 1.50 zł.
4. H. Mirska. Te z Trzeciego Piętra. (Dzieje nieszczęśliwych dziewcząt). 2.00 zł.

Na przesyłkę każdejk siążki 25 groszy.

Nasze Rozmowy.

** Adresy podręczne: Tow. Artystów Katolickich, dla zamówień przedmiotów sztuki religijnej, „Ars Christiana“, Warszawa, Nowogrodzka 49.*

2. „Błękit“, to samo, Kraków Szewska 22.

3. Związek Katolickich Radiosłuchaczy, Kraków, Kanonicza 14.

4. Akcja Znaczkowa dla misyj, Kraków, Kopernika 26, Jezuici.

5. Wyższa Szkoła Gospodarcza żeńska, Chyliczki — Piaseczno p. Warszawą. Założona przez Cecylię Plater — Zyberk.

6. Polski Komitet Zielarski, Warszawa, Długa 16.

7. Organizacja Szydełkarek, Mordy p. Siedlce. Stara się o zbyt swych wyrobów w ręce polskie.

** Następny nr. Orki zawierać będzie m. in. artykuł dla młodzieży, która zamierza wybierać stan życia.*

W 1936 drukowaliśmy następujące artykuły: Zapytanie, (Obrona prawdy), Ludzie na dziś, W czem rzecz? (Religijność tradycyjna), Prawo w codziennem życiu, Kresy, (Ziemie wschodnie Polski), Czy strata czasu (Słuchanie codziennej Mszy św.), Wakacje, Chleb dla inteligencji (Lekarze dla misyj), Pamiętajmy o chorych (Szpitalnictwo polskie), Prasa, Długi, Z powodu Gwiazdki, Znowu zaczynać (N. Rok), Nudy, (Dokształcanie się), Zaniedbana sprawa (Świeccy w akcji Kościoła).

W końcu 1937 dodamy dokładny spis rzeczy Orki 1936 — 1937, ew. teczkę na oba roczniki, zależnie od kasy.

** Polecamy intencjom modlitw: Prawdziwy rachunek sumienia przy dorocznej Spowiedzi Wielkanocnej. Z tym to bilansem duchowym związana jest, bądź co bądź, harmonia naszego życia.*

** Jak się dowiadujemy przypadkowo, zostały cofnięte bez naszej wiedzy zamówienia (przesyłki pieniężne) Orki, nie uskutecznione przez czeki PKO. 202 494 na nazwisko redaktorki. Skoro Czytelnicy zechcą wzmocnić „fundusz prasowy” (poprostu pomóc w pokrywaniu wydatków dla Orki, obmyślanych zresztą jaknajskromniej!), wtenczas będziemy mogły załatwić wszelkie urzędowe formalności, związane z wydawaniem czasopisma.*

Nie możemy sobie pozwolić na razie nawet na masowe dołączanie blankietów PKO. (kosztują 3 grosze od sztuki). Przesyłamy je wraz z zamówionym nr. okazowym, wysyłanym zbiorowo parę razy w miesiącu, gdy nagromadzi się większa ilość zamówień.

Wysłałyśmy nr. lutowy parafiom i stowarzyszeniom z prośbą serdeczną o wprowadzenie Orki do koła swych blizkich współpracowników. Czy małe przeszkody, jak wyżej wymieniony zwrot przesyłek, zdołają nam zepsuć, choćby na chwilę, dobry humor i miłe stosunki wspólnych dążeń? Chyba nie!

Oczekujemy zatem zgłoszeń — zawiedzionych, aby ich przyjąć z radością w szeregi Przyjaciół dobrej prasy. PKO. 202 494 Kaźmira Berkan, Poznań, Em. Sczanieckiej 9a).

Staraniem Orki zaś będzie — nie zawodzić Czytelników co do treści numerów, lecz o coraz lepsze rozumienie się wzajemne, o pozyskanie serc i przekonań. Prosimy odwiedzać redakcję.

Prenumerata Sz. Czytelnika kończy się ....

Czcionkami Drukarni St. Smoczyk — Poznań, ul. Marsz. Focha 165